

Robert Gschwendtner: Funkcje w latach 1941-1945

1) Inspektor obozów pracy przymusowej SS w DG 4 (1941-42)

Centralną linią zaopatrzenia dla wojska Armii- Południe była droga tranzytowa IV (Durchgangsstrasse 4 [DG 4]) z Wrocławia na Kaukaz. Już jesienią 1941 roku na tym szlaku w dystrykcie galicyjskim zostały utworzone pierwsze obozy pracy przymusowej SS. Pod kontrolą dowódcy SS i Policji (SSPF) Galicji, **Katzmanna**, stosowano tu hasło "eksterminacja przez pracę": średnia długość życia więźniów wynosiła w latach 1941-1942 tylko trzy miesiące. Przedsięwzięcia budowlane przy DG 4 musiały uiszczać SS, na podstawie dziennych wykazów, opłaty za żydowskich robotników przymusowych (4 - 6 zł za robotników niewykwalifikowanych i wykwalifikowanych). Funkcjonariusze SS **Rudolf Röder** i **Robert Gschwendtner**, jako inspektorzy obozów pracy przymusowej, sprawdzali rachunki i odbierali gotówkę z firm, którą następnie wpłacali na konto Katzmanna. Gschwendtner kierował również przez pewien czas "obozem żydowskim" przy ulicy Czwartaków we Lwowie; regularnie wyłapywał do tego obozu pracy przymusowej Żydów, którzy znajdowali się przypadkowo w biurze Judenratu.

2) Szef "przesiedleń" w Galicji (jesień 1942)

Sztab dowódcy SS- und Policji (SSPF) planował zakrojone na szeroką skalę akcje eksterminacji Żydów w Galicji. Większość Żydów została zamordowana wiosną, a następnie od sierpnia 1942 r. w centralnie planowanych "przesiedleniach", głównie w obozie zagłady w Bełżcu. Ogólne kierownictwo takich działań przyjmowali w powiatach członkowie sztabu SSPF, tacy jak **Gschwendtner** i **Hildebrand**.

"Opróżnianiem samborskiego getta i powiatu w dniach 3/4 sierpnia 1942 r. rozpoczęła się w rejonie SiPo Drohobycz najgorsza faza "Akcji Reinhardt". W tym samym czasie lub w dniach 5-6 sierpnia 1942 r., w ślad za nim poszedł Komisariat Powiatowy w Turce, a zaraz po nim, od 6-8 sierpnia, powiat Drohobycz z Boryslawem. W ciągu pięciu dni około 15.000 Żydów zostało deportowanych do Bełżca i częściowo do ZAL Lemberg-Janowska, a niezliczona ilość Żydów została rozstrzelana podczas zbierania ofiar i selekcji... Dowodzenie i koordynację akcjami przejął na polecenie. Katzmanna SS-Obersturmführerowi Gschwendner" (Sandkühler, s. 334)

Kiedy 6.8.1942 r. wczesnym rankiem miało zostać oczyszczone getto Wolanka w Boryslawiu, wieść o deportacji z sąsiedniego powiatu Sambor już się rozeszła i większość Żydów ukryła się. Wówczas akcja została przerwana, a oddziały zabójstw udały się do Drohobycza. Tam m.in. opróżniono szpital żydowski, pacjentów w łóżkach rozstrzelano, a personel niemedyczny wywieziono do punktów zbiorczych w celu przewiezienia do Bełżca. *"Tymczasem wielu borysowskich Żydów wróciło lub opuściło swoje kryjówki. Późnym wieczorem 6 sierpnia znów zaczęło się łapanie Żydów, teraz z brutalną siłą i we wszystkich częściach miasta. Starzy i chorzy ludzie, małe dzieci i ukrywający się Żydzi byli mordowani na miejscu; z daleka słyhać było*

strzały i krzyki". (Sandkühler, s. 337)

Dyrektor handlowy Karpathen-Öl w Borystawiu, **Berthold Beitz**, powinien być w podróży służbowej. Jednak na prośbę swego żydowskiego współpracownika Josefa Hirscha, pozostał w Borystawiu. Beitz pospieszył do wagonów na stacji kolejowej i starał się uratować jak najwięcej Żydów, twierdząc, że są niezastąpionymi pracownikami dla Karpathen-Öl *"Z Gschwendnerem, który lubi się tym chwalić, że znów 'powiesił kilku Żydów' własną ręką, Beitz ... walczy o każde życie"* (Käppner, Beitz, s. 74)

Pod koniec 1942 roku Gschwendtner niespodziewanie zostaje zwolniony ze służby, oficjalnie z powodu wieku. Gschwendtner miał wtedy tylko 50 lat! Prawdziwe powody nie są jednak znane.

3) Kwatermistrz w projekcie zbrojeniowym "Dogger" (1944-45)

Aby móc produkować silniki lotnicze BMW - chronione przed alianckimi bombami - rozpoczęto latem 1944 r. drążenie szeroko rozgałęzionego systemu tuneli we wnętrzu góry pod Happurgiem (35 km na wschód od Norymbergi).

Do prac zatrudniono wielu robotników cudzoziemskich, więźniów SS i około 6000 więźniów obozów koncentracyjnych - w tym także żydowski oddział pracy. Na wschodnich obrzeżach miasta Hersbruck powstał w sierpniu 1944 r. obóz koncentracyjny, który oficjalnie podlegał obozowi głównemu Flossenbürg. Ponadto utworzono firmę budowlaną i obóz z baraków dla "robotników cudzoziemskich" oraz członków SS i policji, którzy popełnili przestępstwa. **Robert Gschwendtner** pracował obecnie dla BMW (Bayerische Motorenwerke AG) i od połowy 1944 roku był odpowiedzialny za indywidualne i masowe zakwaterowanie robotników niemieckich i zagranicznych ("Fremdarbeiter"). Tutaj mógł znów pokazywać swoją władzę nad "podludźmi". O brutalności Roberta Gschwendtnera zeznawał urzędnik handlowy zarządu budowy **Konrad Errmann**, sam będący w latach 1933 i 1935: więźniem obozu koncentracyjnego:

»Pod koniec jesieni mieliśmy w firmie budowlanej od dwudziestu do trzydziestu więźniów. Strażnik pozwolił im pewnego razu w południe oskrobać wiadra z jedzeniem. Ludzie rzucili się na wiadra. Wtedy nadszedł z ulicy Gschwendtner. Krzyczał: "Co tam się dzieje? Wy świnie! Nauczę was porządku!" Chwycił za trzonek łopaty i zaczął na ślepo uderzać w więźniów. Wkrótce potem, dwóch więźniów poprosiło mnie, żebym pomógł ich towarzyszowi. Więzień leżał na hałdzie ziemi. Miał dużą, otwartą ranę na skroni. Więzień już się nie ruszał. Zadzwoniłem do Czerwonego Krzyża... Pielęgniarka Czerwonego Krzyża powiedziała, że nie wolno jej pomagać cudzoziemcom ani więźniom. Zabandażowałem rany taśmą.« (Cytat za Sklavenarbeiter, s. 55)

Źródła: Sandkühler, „Endlösung” in Galizien; Pohl, Ostgalizien; Geldmacher, Wir als Wiener; Faul: Sklavenarbeiter für den Endsieg; Käppner: Berthold Beitz